Nr 207. SOSNOWIEC, sobota dnia 11 września 1915 roku. Rok X.

# KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

## Milczenie...

Rzecz to powszechnie wiadoma, że byliśmy zawsze bardziej narodem „paplów", niż „milczków". Może i dlatego tak niewielu mieliśmy oryginalnych filozofów polskich, w myśl orzeczenia: *si tacuisses — philosophus mansisses* („jeżeli zamilczysz — zostaniesz filozofem"). Nigdy jednak bardziej owo „brylantowe milczenie" nie było tak nam wskazane, jak w chwili obecnie przeżywanej. Dotyczy ono oczywiście podstawowej istoty, przyszłego bytu narodu. Czy można wszystko w tej materji *teraz* wypowiadać? Czy nieuchronne w takiej sytuacji tłumniki, są w stanie uzewnętrznić, że użyjemy zwrotu Przybyszewskiego, „nagą duszę" polską?

Najkunsztowniejsze „paplaninki" polityczno-publicystyczne, z pewnością nie zaważą na szali wydarzeń, a niejedną szkodę łatwo mogą spowodować. Najsłuszniej przeto poważniejszy odłam publicystyki polskiej ostrzega brać po piórze przed lada jaką papuzią paplaninką, w innej porze nieszkodliwą, obecnie zaś wprost zbrodniczo-lekkomyślną. Oto kilka znamiennych refleksji jednego z takich zrównoważonych publicystów krakowskich, na wysoce aktualny temat milczenia.

*

„Nigdy dotąd szczęk broni, huk dział i zgiełk bitew nie rozlegał się tak głośno, ponuro i groźnie, i nigdy wrzawie wojennej nie wtórowała cisza tak grobowa. Cisza uroczysta: armaty mówią, ludzie milczą. Ta potrzeba milczenia ma swoje przyczyny. Jeśli narody milczą, bo w zmaganiu śmiertelnem brakuje im tchu na mowę; jeśli zęby zacisnęły i dech zaparły, by sił nie ronić na słowa, to na nas wymagania wojny zaciężyły brzemieniem cięższem, niż to, pod którem uginają się inne ludy. My broczymy nad obowiązek i powszechną miarę.

Jeśli ludy i społeczeństwa zaniemiały wobec nadmiaru klęsk wojennych, to u nas klęski te rozpanoszyły się tem przemożniej, że wojna przewala się po naszym grzbiecie, bezsilnym i biernym; że jesteśmy bezwładni w zapobieganiu klęskom i leczeniu spustoszeń; że jeno z zazdrością spoglądać musimy na innych: w swych domach gazdów rzeczywistych, zapobiegliwych i zaradnych. Jeśli oni milczą, jak my mamy dobyć z siebie głosu? A milczą wszyscy.

W wojnie obecnej tkwi snać powaga przejmująca; u nas powaga ta ma grozę tragiczną. Wszyscy czują, że wśród dramatu dziejowego, który przeżywamy, słowa utraciły wagę, czują, iż teraz nie pora na utyskiwania, na skargi, wyrzuty, na słowa czcze i rojenia puste: że obecnie głosem donośnym przemawiają jeno czyny dokonane, a wszelki rozdźwięk między słowem a czynem nie tylko razi, lecz i szkodzi i godności uwłacza. My to czujemy w dwójnasób, gdyż czyn nie spoczywa w naszych rękach.

W milczeniu powszechnem, wśród zgiełku wojny, wszystkie narody przechodzą szkołę twardą, na której wychowawczą doniosłość patrzeć musimy z podziwem. Bo zaiste w milczeniu dobrowolnem narodów, co mówić mogą, jest powaga wielka. Jako organizmy samodzielne, mają wszystko to, co im pozwala głos zabrać. Mają możność wnikania w tok wypadków przedmiotowego i wszechstronnego; możność porozumiewania się między sobą, by treść woli zbiorowej wymiarkować; możność decyzji swobodnej i swobodę dania tej decyzji wyrazu pełnego.

Powagi powszechnego milczenia nie zakłóca i głos polski. A i w naszem milczeniu jest dostojeństwo niepowszednie. Jest też i wymowa jasna. Niemi świadkowie dziejów, rozgrywających się na ziemi polskiej, wojną wyniszczanej, świadkowie bierni, choć krew przelewają szczodrze po obu stronach wszystkich linji bojowych, — Polacy milczą.

W milczeniu ich dzisiejszem jest i dostojeństwo niepowszednie i wymowa wielka. Nikt chyba w dobrej wierze twierdzić nie będzie, iż nie rozumie, co to milczenie znaczy. Wszak w tych warunkach milczą: czyż mogą mówić głośniej?

Niewyrażona słowami wola zbiorowa nie przestaje być wolą. Przeciwnie. W milczeniu ustala się, wyrabia, nabiera hartu i siły. Każda siła znajdzie kiedyś swój wyraz i oblecze się w kształt widomy, — takie jest już prawo przyrody niewzruszone.

Jak tyle pokoleń poprzednich, na chwilę tę czekać będziemy, niczem nie zrażeni, cierpliwie, ufnie i uparcie. Czekanie to nie przeszkodzi niedobitkom jąć się gorliwie trudu, by w milczeniu uprawiać co tchu pobojowiska i pod ziemniaki i pod zasiew przyszły. Czas żniw nadejdzie cierpliwym".

*

Czyż trzeba dobitniej podkreślać o jaki tu chodzi rodzaj „milczenia"? Wszak nie może być mowy o ukrywaniu bólów i cierpień, udręczonego wiekową niedolą narodu. Wszystkie te fakty, gdzie i jak tylko możemy, powinniśmy uprzytomniać i uświadamiać je sobie i innym. Natomiast wszystko to, co się odnosi do nieznanego nikomu, prócz jednego wszechwiedzącego Boga, finału wszechświatowej tragedji rozgrywającej się w naszych oczach, musi podlegać... milczeniu.

Jest w starym repertuarze komedjowym sztuka p. t. „Tylko jedno słowo". Fabuła utworu polega na zobowiązaniu się jakiegoś wpływowego ministra, że spełni żądanie petenta, jeżeli ten potrafi swą suplikę podczas udzielonego mu posłuchania, sformułować „tylko w jednem słowie". Suplikant przyjąwszy warunek, stoi niemy przed ministrem, który wiedząc o co chodzi, nieprzychylnie się odnosi do całej sprawy, lecz w końcu niecierpliwie rzuca takie pytanie:

— Cóż więc ja mogę uczynić dla pańskiej sprawy, która będzie na porządku dziennym jutrzejszej sesji ministerjalnej?

Z ust niemego dotychczas suplikanta, wyrwało się „tylko jedno słowo":

— Milczeć!

Cel został osiągnięty. Albowiem honorowy minister musiał spełnić dane przyrzeczenie a milczeniem swem nie przeszkodził pomyślnemu przeprowadzeniu sprawy.

Do wielu współczesnych naszych mało wstrzemięźliwych „paplów", poważny naród-gromada musi się zwrócić z tem ostrzegawczem „tylko jednem słowem": „Milczeć"!

*R. K. Z.*

## Z widowni wydarzeń.

### W „duraki".

W gwarze rosyjskiej utarte jest wyrażenie o kimś, który utracił zajmowane stanowisko, że poszedł.... „w duraki". Zarówno „pristaw stanowy", jak gubernator, dyrektor departamentu, czy minister, gdy schodzi z pozycji bez awansu, lub zostaje przeniesiony na mniej ważny posterunek w hierarchji państwowej, zawsze bywa zaliczony do kategorji idącej w... duraki.

Oczywiście, że i w armji rosyjskiej, w której również szablon biurokratyczny znajduje wielkie zastosowanie, zastęp powyższego pokroju „duraków" bywa dość obfity. Uwydatnia się to szczególniej podczas okresu wojennego, zwłaszcza w momencie ponoszonych klęsk. Wszak w czasie wojny japońskiej, najgrubsze tuzy z generalicji rosyjskiej jak np. Gripenberg, Liniewicz, Aleksiejew (nieprawy syn cesarza Aleksandra II) wreszcie osławiony Kuropatkin, poszli w „duraki", nie mówiąc już o różnych Steslach i Rożdiestwieńskich.

Obecna wojna zmiotła z najwyższych szczebli drabiny wojskowej, całe tuziny pełnych generałów w rodzaju: Zylińskiego, Renenkampfa, Suchomlinowa i t. p. Wiadomo powszechnie, że te spychania w dół, były dziełem t. zw. „zwierzchniego wodza rosyjskiego" czyli generalisimusa w. ks. Mikołaja Mikołajewicza. Czy istotnie byli to zdrajcy lub niedołęgi? — rzecz to mniejszej wagi. Przyszły historyk obecnej wojny, wielu z tych upadłych wielkości zaliczy z pewnością do „kozłów ofiarnych" całego systemu w imperjum rosyjskiem, jaki musiał wytworzyć obecną sytuację, wobec odmiennej organizacji i sprawnego pogotowia wojennego państw centralnych.

Nadeszła jednak chwila, że ów liczny poczet wysokich dygnitarzy wojskowych, będących już „w durakach", wita obecnie, jako... kolegę, tego właśnie, który ich strącał w przepaść nicości. Żadna bowiem najwytworniej ocukrzona, czy też ozłocona „pigułka" reskryptu cesarskiego, nie zmienia istoty faktu, że przeniesienie w. księcia Mikołaja Mikołajewicza na stanowisko namiestnika Kaukazu, z tytułem wicekróla, jest niczem innem, tylko „pójściem w duraki".

Fakt to o tyle niespodziany, że jeszcze przed kilku dniami obiegała uporczywie wieść o dyktaturze generalisimusa, a zawieszeniu na czas nieograniczony, władzy carskiej. Jeżeli ta dyktatura miała być jakimś zamachem stanu, nie ulega wątpliwości, że t. zw. „Izba gwiaździsta" czyli kamaryla dworska, dokonała „kontrzamach" nie licząc się już z b. generalisimusem, który stracił dotychczasową popularność po tylu doznanych klęskach. Najbliższe dni pokażą, jaki zapanuje w Rosji nastrój, po dokonanym przewrocie.

Tymczasem działania wojenne na froncie wschodnim, wstępują w okres nowy: walki o ostateczną w tej kampanii decyzję. Wojska rosyjskie, znajdujące się w odwrocie z przełamanym dwukrotnie potężną ofensywą niemiecko-austrjacką wysuniętych naprzód linii frontowych, w obrębie i na wschodniem pograniczu Królestwa Pol-

skiego, zbliżają się do nowych pozycji, które przygotowano w ciągu sześciotygodniowego odwrotu na tyłach cofających się armii.

Położenie tej nowej linii obronnej rosyjskiej, zachowywane oczywiście do ostatniej chwili w największej tajemnicy, daje się określić już obecnie dość ściśle na podstawie przebiegu akcji wojennej w dniach ostatnich, który zaznaczył się spotęgowanym i nadzwyczajnie zaciętym oporem oraz gwałtownymi kontratakami, zwłaszcza na pograniczu wschodniem Galicji, na Wołyniu i na środkowzm obszarze bagien Prypeci. Znajdusię ona tuż przed frontem teraźniejszym ofenzywy niemiecko-austrjackiej, sięgając od Chocima i Kamieńca Podolskiego na południu, poprzez Dubno i Rowno, Pińsk, Słonim i Wilno, do Dźwiny, gdzie armja rosyjska, operująca na głównym froncie spotyka się z północną, pozostającą pod dowództwem generała Russkiego.

Na całym tym froncie armje rosyjskie, które do niedawna przeważnie tylko tylnemi strażami stykały się ze zwycięskiemi armjami Niemiec i Austro-Węgier, stanęły w tych dniach ostatnich do walki.

*Wer.*

---

# Na Wschodzie.

## Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą d. 9 września:

### Grupa armji feldmarszałka Hindenburga.

Od Bałtyku aż do okolicy na wschód od Olity nie zaszły żadne ważniejsze zmiany. Pomiędzy miejscowością Jeziory, a Niemnem nieprzyjaciel broni się zacięcie. Nasze wojska zbliżają się do Skidel. Na południe od Niemna cofnięcie się poza Zelwiankę uratowało nieprzyjaciela od klęski. Na zachodnim brzegu trzymają się jeszcze tylko tylne oddziały. Ta grupa armji wzięła 3500 jeńców i zdobyła 10 karabinów maszynowych.

### Grupa armji księcia Leopolda Bawarskiego.

Również i tutaj osiągnięto Zelwiankę na wielu punktach wśród walk z nieprzyjacielskimi oddziałami tylnymi. Na południe od Rożan zostało sforsowane przejście przez Rożankę. Austrjacko-węgierskie wojska posuwają się dalej przez las na południowy wschód od Sielec.

### Grupa armji feldmarszałka Mackensena.

Koło Chomska został wzięty północny brzeg Jasiołdy. Zmuszony do odwrotu na północ, przeciwnik opuścił swoje stanowiska koło Berezy — Kartuszki. Pomiędzy jeziorem Szczorowskiem, a Dnieprem i kanałem Bugu zyskaliśmy dalej na terenie

Na południowo-wschodnim terenie walk. Nieprzyjaciel, który od Ostrowa posunął się przez Seret, został odrzucony na północne skrzydło".

# Zdobycie Dubna.

## Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ 9 września (B.T.W.) Urzędowe: „Wczoraj po południu armja austro-węgierska zdobyła drugą twierdzę wołyńską: Dubno".

**WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 8 września:**

**„Na terenie fortecznym Wołynia sytuacja była wczoraj bez zmiany. Kilka rosyjskich kontratsków zała mało się w naszym ogniu. Dalej na południe nasze zwycięstwo na linji Pod-Kamień Radziwiłłów zmusiło nieprzyjaciela na froncie długości 10 klm. do odwrotu za Ikwę. Wojska nasze ścigają.**

**Nad Seretem doszło do zaciętych walk. Nieprzyjaciel ruszył z przeważającemi siłami. Z oszańcowań w rodzaju mostowych pod Tarnopolem i Struowem, koło Tarnopola, posunęli się Rosjanie naprzód, jednak zostali odrzuceni przez wojska niemieckie. W miejscowości na zachód i południowy zachóe od Trembowli walki trwają jeszcze.**

**Kolo ujścia Seretu wojska znajdujące się pod rozkazami generała Benigui i księcia Schönburga zdobyły nieprzyjacielskie stanowisko na północny-zachód od Szuparki, gdzie wzięły do niewoli 20 rosyjskich oficerów i 4400 żołnierzy oraz zdobyły 7 karabinów maszynowych. Wśród austrjacko węgierskich sił wojskowych nad Jasiołdą — nic nowego.**

# Mikołaj II—generalissimusem.

**PIOTROGRÓD (BTW.). Cesarz rosyjski, objąwszy osobiście główne dowództwo nad armją, mianował dotychczasowego generalissimusa W. ks. Mikołaja Mikołajewicza wicekrólem Kaukazu i naczelnym wodzem armji kaukaskiej.**

**PIOTROGRÓD (BTW.). Cesarz Mikołaj przesłał w. ks. M. Mikołajewiczowi własnoręczny list, w którym pisze, że od początku wojny zamierzał stanąć na czele armji, ale okoliczności dopiero dziś na to zezwalają. Uznając wobec całej Rosji, niestrudzoną pracę i znamienite męstwo generalissimusa, mimo wdarcia się nieprzyjaciela wgłąb Rosji—ufając, że dalszy bieg wypadków jest w ręku Boga, widzi się zmuszonym stanąć do walki razem z armją, dlatego oddaje dowództwo na zagrożonem również południu Rosji w jego wytrawne ręce i mianuje go wicekrólem Kaukazu.**

# Wymiana depesz.

**PARYŻ (BTW.). Mikołaj II wystosował do Poincarego następujący telegram: „Stanąwszy dzisiaj na czele mej dzielnej armji, odczuwam szczególną potrzebę wyrażenia Panu szczerych życzeń zwycięstwa sławnej armji francuskiej". Poincaré odpowiedział: „Wiem, że Wasza Cesarska Mość, objąwszy komendę nad swoją bohaterską armją, zamierza prowadzić energicznie aż do ostatecznego zwycięstwa narzuconą sprzymierzonym narodom wojnę. Posyłam Waszej Cesarskiej Mości w imieniu Francji najgoretsze życzenia".**

# Wyjazd rodziny cesarskiej.

**PIOTROGRÓD (BTW.). „Piotr Ag. Tel." donosi urzędowo: „Cała rodzina cesarska wyjeżdża w tych dniach na Krym. Cesarz wydał pod datą 5 września odezwę, zawiadamiając o objęciu naczelnego dowództwa nad wszystkiemi wojskami".**

# W. ks. Mikołajewicz do armji.

**PIOTROGRÓD (BTW.). Były generalissimus W. ks. Mikołaj Mikołajewicz wydał następującą odezwę do armji:**

**„Dzielna armjo i flото! Od dziś staje na czele wojsk najwyższy nasz władca: cesarz Rosji. Schylam głowę przed waszem męstwem i odwagą, której dowody składaliście w mych oczach przez cały rok i wyrażam moją najserdeczniejszą wdzięczność. Jestem pewny, że z chwilą, gdy cesarz, któremu zaprzysięgliście wierność i obronę, stanie na waszym czele, Wszechmocny Stwórca powiedzie was do czynów na sławę i korzyść Rosji, czego wam życzę i o co Boga proszę.**

**Generał-adjutant Mikołaj".**

# Na Zachodzie.

## Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW) Z głównej kwatery donoszą dn. 9 września.

W Argonach ruszyły wczoraj do ataku nasze wirtemberskie i lotaryngskie pułki na północnym wschodzie od Vienne—Chateau. Wspierana świetnie artylerją szturmująca piechota wzięła wczoraj w posiadanie na froncie długości przeszło 2 km, i szerokości 300 — 500 m. stanowiska nieprzyjacielskie i wiele punktów oparcia, wśród nich często wspominany przez Francuzów szaniec Marja Teresa. 30 oficerów i 1992 żołnierzy zostało wziętych do niewoli, 48 karabinów maszynowych, 54 aparatów minowych i jedna armata rewolwerowa zostało zdobytych.

W ciągu nocy obrzucone zostały w Londynie obficie bombami wybuchowemi i wzniecającemi pożar doki, jako też inne urządzenia portowe w okolicy. Skutek był bardzo zadawalniający. Nasze statki powietrzne, pomimo gwałtownego ostrzeliwania powróciły bez żadnej szkody.

Niemiecka eskadra lotnicza zaatakowała wczoraj Nancy".

# Na Południu.

## Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 7 września:

„Na terenie Kreuzbergu po onegdajszej klęsce Włochów zapanował spokój. Straty ich były większe, niż początkowo przypuszczano, ponieważ przy uprzątaniu pola walki naliczyły nasze wojska przed samym tylko wierz-

---

# Bohater.

(Obrazek wojenny).

(Dokończenie).

Oto już był przy zasieku z drutu. Założył ostrożnie nożyczki z rękojeścią izolowaną, aby sprawdzić, czy druty nie są naładowane elektrycznością. Nie były. Przecinać je nie wydało mu się wskazanem. Rozpatrzywszy się w całym zasieku, pomyślał: „Bardzo ladajaka robota". Powoli zaczął okraczać druty. Naraz utkwił mu kolec drutu w nodze. Miał uczucie, że krwawi.

Posuwał się bardzo powoli naprzód. Musiał minąć trzy zasieki jeden po drugim. Łożysko strumienia stało się bardzo nikłe. Powoli wydostał się na zalesioną przełęcz.

Ale tu było nowe niebezpieczeństwo. Wzdłuż wąwozu biegła droga. Była ona teraz ledwie o cztery metry odległa od strzeleckiego rowu. Sanders musiał pełzać w zimnem łożysku strumienia, aby nie być dojrzanym. Uczuł w sobie straszliwe znużenie. Oczy bolały go, ręce miał zgrabiałe, ramiona od wytężenia jak zmiażdżone. Przytem woda, jak lód zimna, zaciekała mu wszędzie, mroziła mu członki.

Górą zbliżyły się głośne kroki. Przemaszerował cały oddział piechoty. Wreszcie mógł posuwać się dalej.

Dotarł teraz do wysokości siodła, gdzie strumień wykręcał się na prawo. Zaroślami podczołgał się dalej, aż ujrzał w dole pojedyńcze światełka. To musiało być W., położone przy linji kolejowej. Od W. do rzeki i do mostu mogło być jeszcze z jakie 500 metrów.

Zaczął schodzić. Na krótkiej przestrzeni droga oddalała się od wąwozu. Odetchnął, kiedy nagle zaszeleściły koło niego gałęzie i dały się słyszeć głosy. Przypadł natychmiast do ziemi i ułożył się na płask. Nie mógł widzieć kto wynurzył się z ciemności. Sądząc z głosów, musiało być trzech ludzi. Skierowali się ku górze. Na drodze zaroiło się. Z trzy kompanje przemaszerowały drogą w dół.

Skoro znów uczynił kilka kroków, spostrzegł, że o jakie 100 metrów dalej ku dołowi widnieje światło w jakimś domu, koło którego znajduje cię cały obóz namiotów.

Tędy nie było sposobu przejść. Przejść w poprzek drogi trudno się było ważyć, a gdyby nawet się na to odważył, wówczas mógł posuwać się tylko ku górze, a nie ku rzece, ku dołowi. Z przyspieszonym oddechem stał w miejscu, czując się przez chwilę zupełnie bezradnym. Miałożby wszystko być stracone, miałżeby nie módz tego dokonać? Cicha wściekłość ogarnęła go przy tej myśli. Ostry, kłujący ból przeszył mu skronie.

Wtem z drugiej strony wąwozu rozległ się szmer.

Musiano odkryć zabitą wartę. Trafili na jego ślad.

Szybko ześliznął się ku dołowi. Pomiędzy obozem namiotów a drogą była przestrzeń szerokości zaledwie dwudziestu metrów. Tam zdawał się równpanować jakiś ruch. Ale nie była chwila na rozmysły. Zaczął pełzać po spadzistości na czworakach. Brnął rękami w cierniach, błocie i kamieniach, już bez zatrzymania. Każda minuta była droga. Karabin znowu bardzo mu zawadzał. Pomyślał sobie; Gdybym był wziął płaszcz zabitego żołnierza, byłbym mógł spokojnie przemaszerować drogą".

Teraz usłyszał w górze wyraźne głosy, Byli to ludzie, którzy przeszukiwali las i zdawali sobie nawzajem znaki. Koło namiotów był ogień, przy którym siedziało kilku żołnierzy. Były też i konie. Cała przestrzeń obok leżała w promieniu światła. Tamtędy nie było sposobu. Górą tropili za nim jak psy. Zwrócił się, pełzając, z powrotem. Musi przedostać się w poprzek przez drogę, po drugiej stronie posunąć się sto metrów naprzód w rowie, potem znów w poprzek drogi i tam może znów napotka nową przeszkodę...

Skoro się znalazł na górce, zdawał się panować spokoj. Na czworakach zaczął pełzać w poprzek drogi. Zaledwie był w połowie, kiedy auto nadjechał z góry z powrotem. Uczuł jakby żgnięcie w sercu. Jeden skok, i leżał przy drodze w zaroślach. Kierz rozdarł mu cały policzek. Zarazem uczuł: „Dojrzeli mnie".

W tej chwili błysk latarki przesunął mu się po twarzy... ale wóz pomknął ku dołowi. Przez minutę miał ucucie, że głowa mu pęknie. Nie był już zdolny objąć żadnej myśli, wiedział tylko, że trzeba mu w dół. Czuł taki ból w grzbiecie, że szedł teraz w zaroślach wyprostowany.

Naraz uczuł się na zboczu. Dokoła stało się ciemno. Począł się zsuwać ku dołowi. Teraz dopiero uczuł ciepłą krew, ściekającą mu po policzku.

Pięćset metrów przed nim leżał nasyp kolejowy. Czuł się zmiażdżony, rozbity... ale musiał naprzód... Zdala zabrzmiał zegar na wieży kościelnej. Zdawało mu się, że musi być koło trzeciej. Z góry poczęło się ślizgać po zboczu światło reflektora. Położył się w rowie... teraz przeszukano światłem całą łąkę. Trwało to może z kwadrans. Następnie przepełzał przez nasyp.

cholkiem Pfann, Trma, Frufrony i na grzbiecie Biesenreich przeszło 400 nieprzyjacielskich trupów. Sytuacja na włoskim terenie walk jest wogóle niezmieniona.

W odcinku Doberdo odparły nasze wojska dzisiaj rano natarcie nieprzyjacielskie na wysuniętą cześć płaszczyzny Karst. Piechota włoska, która na wschód od Vermigliano chciała się posunąć, została wypartą za pomocą granatów ręcznych".

## Podróż informacyjna w Królestwie.

W tych dniach powrócił do Wiednia z podróży informacyjnej po Królestwie Polskiem generalny sekretarz Banku austro-węgierskiego J. Schmid, który spostrzeżenia swe przedstawia w prasie wiedeńskiej, między innemi, jak następuje:

„Przedewszystkiem udałem się do Częstochowy, stamtąd do Dąbrowy Kielc i Piotrkowa.

Najbogatszym obszarem jest Zagłębie Dąbrowskie, które posiada znakomity węgiel. Kopalnie z powodu wojny zostały znacznie uszkodzone i zniszczone. Wojskowy zarząd wprowadza je jednak w ruch a organizacja, o którą szczerze się troszczy pułkownik Balzar, już teraz funkcjonuje bez zarzutu. Zagłębie Dąbrowskie dostarcza miesięcznego dochodu w wysokości 2 miljonów koron, które wpływają do kas naszego zarządu. W Kielcach są sławne kopalnie, które zawierają kruszce o zawartości 60 proc. miedzi. Kopalnie te podczas panowania rosyjskiego nie były w ruchu, ponieważ Rosja eksploatowała kopalnie na Uralu. Natychmiast po obsadzeniu Kielc przez nasze wojska kopalnie puszczono w ruch, a robotami kieruje planowo starszy komisarz górniczy Goestner. Przypuszczaja, że kopalnie te już za dwa miesiące dostarczą potrzebnej ilości miedzi dla zarządu wojskowego.

Niezależnie od tych kopalni, rekwiruje się w Królestwie dzwony i inne rzeczy zawierające większe ilości miedzi. W miarę jak niemiecka i austrjacka organizacja w Królestwie się rozprzestrzenia, wraca też zaufanie ludności, a z niem normalne stosunki. W szczególności zaś powraca w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych, które podczas wojny były zamknięte, praca.

Zapasy bawełny, środków spożywczych i wielu innych artykułów zostały w Królestwie przymusowo zajęte. Austro-węgierski i niemiecki rząd za te zapasy płacił gotówką, lub wydawał za nie kwity rekwizycyjne. Kwity te są w obiegu i mają pełną wartość.

Celem mojej podróży było zasięgnięcie informacji o stosunkach finansowych, by przygotować wprowadzenie austro-węgierskiej waluty. Austro-węgierski bank zamierza urządzić ekspozytury w poszczególnych miejscowościach kraju.

Ostateczne stosunki dla zakładania formalnych filji banku będą mogły być utworzone chyba po zawarciu pokoju".

## W rocznicę skonu bohatera.

Dnia 5 b. m., w południe t. j. o tej samej porze, kiedy 84 lata temu generał Józef Longin Sowiński zginął śmiercią walecznych, w Warszawie w kościołku na Woli oraz na poblizkim placu zebrało się kilka tysięcy osób, aby pomodlić się za duszę bohatera.

Czy prawdziwem jest podanie, że padł u stóp ołtarza, czy też, jak chce Świtkowski, „przy parapecie w baterji naczelnej, z której mógł widzieć i rozpoznawać wszelkie poruszenia nieprzyjaciela, jakoteż i działania swego wojska"—istoty rzeczy nie zmienia. Generał Sowiński zginął na posterunku, gdyż poddać się nie chciał.

Józef Sowiński ur. 15 marca 1777 r., wychowanie otrzymał w korpusie kadetów w Warszawie. W siedmnastym roku życia wszedł do służby czynnej pod dowództwem gen. Dąbrowskiego. Po rozwiązaniu armji polskiej i rozbiorze kraju Sowiński został pruskim oficerem artylerji.

Po wkroczeniu Napoleona do Polski i utworzeniu Księstwa Warszawskiego wszedł do armji narodowej w stopniu szefa szwadronu. W r. 1812 dowodził dwiema baterjami w dywizji Zajączka. W bitwie pod Możajskiem utracił nogę i dostał się do niewoli. Uwolniony po roku, wrócił do kraju. Po utworzeniu Królestwa i armji polskiej przyjął obowiązki dyrektora arsenału. W r. 1820 mianowany został komendantem szkoły wojskowej aplikacyjnej.

Waleczny generał poległ z bagnetem w ręku dnia 5 września 1831 roku między południem a godziną pierwszą broniąc przed Rosjanami redutv Wolskiej, z której nie ustąpił do ostatniego tchnienia.

*

W niespełna 30 lat później zmarła wdowa po generale, Sowińka. Wspaniały pogrzeb generałowej (11 czerwca 1860 r.), w którym wzięły udział tłumy był początkiem wielkich manifestacji patrjotycznych, które przygotowały grunt do wybuchu 1863 roku.

*r.*

W poniedziałek 30-go sierpnia r. b. zmarł nagle

ś. † p.

**Marcin Boecker**

Radzca handlowy,

**Dyrektor Jeneralny zakładów met. w Friedenshütte G/Szl. długoletni członek a ostatnio zastępca przewodniczącego zarządu Towarzystwa naszego.**

Skon Jego wywołał w nas szczery i głęboki żal, a dla Towarzystwa jest ciężką i niepowetowaną stratą.

Zarząd T-wa Akc.

742 **Sosnowieckich Fabryk Rur i Żelaza.**

W sobotę 11 września w pierwszą bolesną rocznicę śmierci **dr. Józefa Paschalisa** odbędzie się

**nabożeństwo żałobne**

w kościele w Dąbrowie o godz. 9 rano, o czem zawiadamia życzliwych pamięci zmarłego w nieutulonym żalu pozostała

744 **Żona.**

## Z dnia na dzień.

*Dn. 10/IX.*

### Z Sosnowca.

— **Ze Straży ogniowej.** W niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 5-ej po południu na placu obok remizy odbędą się ćwiczenia Straży ogniowej ochotniczej.

— **Brak pomocy lekarskiej.** Coraz częściej dochodzą nas skargi biedniejszej ludności, na brak pomocy lekarskiej i utrudnienia przy umieszczaniu chorych w szpitalach. Administracje szpitali bez kartki lekarza przyjąć chorych nie chcą, lekarze zaś udzielający pomocy biednym, są często tak zajęci, że z braku czasu podołać wszystkiemu nie mogą.

— **Wszystko podrożało.** Sklepikarze i przekupnie miejscy, korzystając ze świąt żydowskich, podwyższyli ceny wszystkich niemal produktów spożywczych.

— **Echa kradzieży.** W sprawie kradzieży kosztowności u Winera, o czem donieśliśmy wczoraj, rozwinięto energiczne śledztwo. Osadzono już w areszcie kilku osobników, na których ciążą poszlaki.

— **Z okna.** Onegdaj wieczorem 5 letni syn handlarza Gruszki, zamieszkałego na I. piętrze przy ul. Fabrycznej Nr. 24, wypadł z okna, odnosząc ciężkie obrażenia.

— **Drobne kradzieże.** W ciągu ostatnich kilku dni rewiry milicji miejskiej zanotowały mnóstwo drobnych kradzieży z mieszkań, przeważnie garderoby i obuwia. Kradzieże dokonywane są przeważnie w dzień.

— **W „Kino Wiktorji"** wśród zajmujących obrazów demonstrowany będzie jutro dramat w 3 wielkich częściach, osnuty na tle obecnej wojny p. t. „Ojczyzna nas woła".

— **Z „Kino-Oazy".** Na życzenie publiczności „Potop" Sienkiewicza wróci na ekran „Kino-Oazy" w ciągu najbliższych dni.

### Z Dąbrowy.

+ **Brak chleba.** Wczoraj z powodu świąt żydowskich dał się dotkliwie odczuwać brak chleba. Czyżby tylko żydowskie piekarnie istniały w Dąbrowie?

+ **Listy od jeńców.** Kilkadziesiąt rodzin otrzymało niedawno listy z Niemiec od swych bliskich, służących w armji rosyjskiej i wziętych do niewoli. Jeńcy donoszą, że im się nieźle powodzi.

+ **Zabawa ludowa.** W niedzielę dnia 12 b. mies. w Jażach pod Sławkowem urządzona zostanie zabawa ludowa. Czysty dochód przeznacza się na kuchnię dla biednych.

## Bieda w Dąbrowie.

W roku 1913 w miesiącu sierpniu urodzeń było 102, ślubów zawarto 17, zmarło 31 osób.

W roku 1914 w tymże miesiącu było urodzeń 90, ślubów 9, zmarło 44 osoby.

W sierpniu r. b. urodzeń było zaledwie 26, ślubów zawarto 5, zmarło zaś 66 osób.

Widocznie bieda spowodowana zatrzymaniem robót w fabrykach miejscowych i niezwykła drożyzna żywności — skłoniły mieszkańców Dąbrowy do masowej emigracji a wśród ludności pozostałej, wskutek głodu, rozwija się śmiertelność.

Co będzie gdy nastanie zima, gdy ta biedota zgłodniała nie będzie miała obuwia, odzienia cieplejszego?

Ludzie dobrej woli robią dużo dla ulżenia tej niedoli.

Jedno tylko nas dziwi, że obok tej biedy widzi się coraz więcej czynnych bawarji — a na ulicy, zwłaszcza w święta, dziewczęta w dziwacznych, niepraktycznych strojach, w białych i żółtych pantofelkach, ażurowych pończoszkach, w rozmaitych okrywkach i kapeluszach — a starszych podchmielonych. Stoi to w jaskrawej sprzeczności z ową biedą i budzi wprost odrazę.

*J. K. D.*



---

Tam, po lewej, znajdowało się jakieś obejście ze światłem. Tam musiała być jakaś komenda. Przemknął się, biorąc się ku wschodowi, koło zabudowań. Zdawało mu się czemś nadprzyrodzonem, że dotarł aż dotąd.

O trzysta metrów powyżej mostu musiał skryć się w rzekę. Drogą ku W. uganiali się jeźdźcy. Cała okolica napełniła się niepokojem. Zgiełk zaczął posuwać się coraz dalej, ku górze. Zdawało się, że czegoś gorączkowo szukają. Wsunął się w wodę. Zatopił karabin przy brzegu i uwiązał plecak z przodu na piersiach. W członkach prawie, że już nie miał żadnego czucia. Nogi miał zupełnie sztywne. Środkowy filar mostu już raz był wydrążony przy odwrocie z ***, ale wysadzenia nie udało się wówczas uskutecznić.

Po obu stronach ujrzał czarne sylwety ssyldwachów. Aż po szyję zanurzony był w wodzie i czuł kurcz w łydkach. Czapkę nieprzyjacielską ciągle miał jeszcze na głowie. Bez szelestu dostał się pod most, okrążył filar. Dokoła było cicho. Nie mógł pozwolić sobie na najmniejszy szelest. Podciągnął się na obu rękach i znalazł jeszcze wywiercone otwory. Ładunek był wyjęty. Wydobył bombę lyditową, podobną z kształtu do butelki od wina i wsadził ją. Następnie pociągnął za przyrząd zegarowy, znajdujący się przy zapalaczu. Wskazówka była już nastawiona. Osunął się z powrotem do wody. Sylwety łuków mostu znikły znów w ciemności jego oczom. Już był daleko, a jeszcze nic... Miał uczucie, że nogi ma zupełnie skostniałe... Coś jakby cichy ból przebiegł mu przez mózg: „Gdyby wszystko miało być nadaremno... gdyby wybuch nie nastąpił..." Wspomniał dwóch szyldwachów, którzy stali po prawej i lewej stronie mostu. Żal mu było tych ludzi... Uczuł silniejsze znużenie...

Nagle wystrzelił w górę słup białego ognia. Silny huk... więcej wśród nocy nie można było dojrzeć.

Uczuł, jak twarz staje mu się gorącą od żaru, a członki zupełnie sztywne. Miał jeszcze godzinę brnąć w wodzie. zanim dostanie się do miejsca obsadzonego przez strzelców, gdzie będzie mógł wydostać się na ląd. Czy wytrzyma?... To było niemal obojętne. Ujrzał oczy pułkownika, który nań patrzył smutny i stroskany, a potem rzekł: „Spróbój tedy mój chłopcze..." Pomyślał: „Ten także przez całą noc nie spał..."

Miał uczucie, jakby to wszystko działo się gdzieś, przed laty... Powoli posuwał się w wodzie naprzód... nawpół we śnie słyszał huk armat. Był to znak do szturmu na wzgórze S.

*Aleksander Castell.*

## Obwieszczenie urzędowe.

„Wobec licznych wypadków tyfusu brzusznego i krwawej biegunki wzywam mieszkańców do jaknajściślejszego stosowania się do następujących zarządzeń: 1) Na ulicę nie wolno wylewać ani też wyrzucać żadnych nieczystości; 2) Rynsztoków nie wolno zanieczyszczać; 3) Chodniki muszą być codziennie zamiatane po poprzedniem skropieniu, a przechodniom nie wolno porzucać na chodnikach i drogach żadnych odpadków; 4) Sienie, schody i ganki codziennie zamiatać i przynajmniej raz w tygodniu wymyć; 5) Sciany w sieniach, korytarzach i klatkach schodowych należycie oczyścić, względnie wybielić; 6) Miejsca ustępowe i zlewy w bezwzględnej czystości utrzymywać i często dezynfekcjonować (np. wapnem, chlorkiem, karbolem i t. d.); 7) Podwórza i obejścia domów również czysto utrzymywać. Smietniki i doły kloaczne mają być przykryte i często wypróżniane; 8) Izby mieszkalne utrzymywać czysto, często przewietrzać, nie przechowywać w nich przedmiotów ulegających gnicin; 9) Strychy i piwnice czysto utrzymywać. Przechowywanie tam drobiu jest niedozwolone; 10) W sklepach, kramach, restauracjach, cukierniach i innych podobnych lokalach, towary przez odpowiednie przechowywanie chronić od zanieczyszczenia tak na wystawach jak na ladach, półkach i szufladach. Kupującym nie pozwalać dotykania artykułów żywności, a lokal cały wraz z urządzeniem utrzymywać w szczególniejszej czystości.

Do wykonania tych zarządzeń pozostawiam mieszkańcom czas do 15 września 1915, po upływie zaś tego terminu wszelkie stwierdzone zaniedbania karane będą przez Naczelnika gminy grzywnami pieniężnemi od 20 kor., względnie karą 2 dni aresztu. Gdyby zaś te kary okazały się nieskutecznemi, nałożę na niestosujących słę do tych zarządzeń dotkliwsze kary.

C. i K. Komendant Obwodu Dąbrowskiego.

## Z różnych stron.

□ **Podróż następcy tronu.** Austrjacki następca tronu arcyks. Karol Franciszek Józef bawił niedawno w Radomiu i Puławach, gdzie oglądał b. pałac Czartoryskich, poczem zwiedził fortecę w Dęblinie. Dnia 1 września bawił w Lublinie,, zwiedzając pamiątki miasta, udekorowanego flagami. Z Lublina udał się do Kielc, gdzie go przyjmował generał-gubernator. Dnia 2 września zdał arcyksiąże sprawę ze swej podróży cesarzowi Franciszkowi Józefowi w Wiedniu.

□ **Ostrzeżenie.** Ces. niemieckie prezydjum policji w Warszawie opublikowało następujące ostrzeżenie: „Niedawno została ogłoszona na ulicach Warszawy nalepiona na murach odezwa, która ani przez odnośne władze niemieckie nie została zatwierdzoną, ani też przedstawiona była do cenzury zarządu prasowego. Ostrzegam niniejszem, iż podobne postępowanie jest bezprawne i osoby, przekraczające pod tym względem przepisy, podlegać będą najsurowszym karom. Wystrzegać się zatem należy przed powtórzeniem się czegoś podobnego".

□ **Ludność Berlina** wynosiła w początku sierpnia 1915 roku 1,918,966 osób wobec 2,053,302 na początku sierpnia 1914 roku. Ubyło 134,366 osób, przeważnie mężczyzn powołanych pod broń. Cofnęła się też liczba urodzin w tym czasie. W lipcu b. r. urodziło się 2415 dzieci wobec 3234 w lipcu roku zeszłego. Natomiast wzmogła się liczba ślubów. Zawarto w lipcu 1439 ślubów, czyli 216 więcej niż w lipcu 1914 roku.

□ **Zmiana ustawy wojskowej.** Urzędowo donoszą z Berlina: „Przyjęty już przez parlament projekt do ustawy postanawia powtórną podczas wojny rewizję osób obowiązanych do służby wojskowej, które dawniej uznano jako trwale niezdolne".

□ **Udzielanie urlopów żołnierzom.** Do wybierania ziemniaków i buraków można otrzymać żołnierzy, ale tylko— jak pisze „Dzien. Pozn." — z formacji zapasowych, o ile służba na to pozwoli. Urlopów udzielać się będzie najwyżej na 3 tygodnie, a przedłużenie zupełnia jest wykluczone.

□ **Ukraińcy.** Grupa działaczy ukraińskich ze Lwowa wybiera się w tych dniach do Chełma, aby na miejscu zaznajomić się ze stanem Chełmszczyzny, a głównie skomunikować się z chełmskimi działaczami ukraińskimi, którzy do tej pory nie ujawnili żadnej działalności w kierunku rozwoju ukraińtwa.

□ **O autonomji polskiej.** Profesor Pogodin pisze w „Utro Rossii": „W końcu stycznia r. b. umieściłem w „Utro Rossii" artykuł o autonomji Polski. Wskutek tego skazano redakcję na karę 3000 rubli, a gdy posłałem ten sam artykuł do polskiego pisma w Warszawie, skonfiskowano go od góry do dołu. Ale to były jeszcze inne czasy. Sprawa autonomji Polski stała się dopiero aktualną w lipcu, w tym właśnie czasie, gdy się Niemcy zbliżali do Warszawy. Czyż nie jest to odwrócenie kota ogonem?"

□ **Bohaterowi.** Z Belfortu donosi „Berl Tagbl.": Niemiecki latawiec z bardzo znacznej wysokości nad Chavanne sur l'Etang wyrzucił wieniec laurowy z napisem: „Dla Pegouda, który zginął jako bohater — od jego przeciwnika".

□ **Olbrzymi pożar lasów.** Z Lyonu donoszą: „Nouveliste„ pisze z Avigoonu, że okalające lasy z prawego brzegu Rodanu stoją w płomieniach. Pożar ogarnął już czterokilometrową przestrzeń".

## Chleb w Warszawie

Brak pieczywa w mieście — pisze „Gazeta Poranna"—staje się niezmiernie dotkliwy. Wczoraj przez dzień cały sznury kupujących gromadziły się przed sklepami Komitetu obywatelskiego, w nadziei dostania chleba. Większość spotkał zawód. Pieczywa dla nich zabrakło.

Niektóre piekarnie przestały funkcjonować, Zakłady piekarsko-cukiernicze „Versailles", wskutek niemożności otrzymania mąki zawiesiły w dniu wczorajszym wypiek pieczywa i ciast. Zakłady rzeczone zatrudniały około 200 robotników.

Jak dotkliwy jest brak chleba dowodem zdarzenie następujące: W okolicach Warszawy w Piasecznie kilku piekarzy, zdobywszy gdzieś trochę mąki, zaczęli wypiekać chleb razowy.

Po chleb ten schodzili się ludziska z dalekich okolic, płacąc po 15 kop. za funt. Wieść przedostała się do rogatek mokotowskich skąd liczne tłumy pospieszyły po chleb piechotą. Niektórzy spóźnili się i wrócili z niczem".

## Skasowanie gubernji chełmskiej.

Utworzona sztucznie „gubernja chełmska" przestała istnieć wraz z wyjazdem władz tego nowotworu. Stało się to tem łatwiej, że ludność wyodrębnionych powiatów ciążyła stale do swoich dawnych miast gubernjalnych Lublina i Siedlec, jako do ośrodków życia społecznego.

Więc też po wycofaniu się wojsk rosyjskich i wyjeździe władz ludność „gub. chełmskiej", nie mając własnych organizacji obywatelskich, bo na nie władze rosyjskie na Chełmszczyźnie nie pozwalały tworząc urzędnicze instytucje pomocy, zwróciła się do Komitetów obywatelskich w Lublinie i Siedlcach o pomoc i radę w wielu powstałych przy zmianie warunków kwestjach.

Siłą tego faktu z dawnych dwóch gubernji powstały dwa nowe okręgi własnem swem życiem obywatelskiem żyjące, w uznaniu czego C. K. O. postanowił zredukować działalność lubelskiego Komitetu okręgowego do granic dawnej gub. lubelskiej, odbierając z pod jego kompetencji powiaty wcielone z dawnej gub. siedleckiej, a wzamian dodając mu powiaty, wykrojone z gub. lubelskiej przy tworzeniu gub. chełmskiej.

Pozostałe powiaty połączone razem utworzyły znowu gubernję siedlecką w dawnych jej rozmiarach, na której czele stanął obywatelski Komitet okręgowy siedlecki z siedzibą w Siedlcach.

## DOKOŁA WOJNY.

✕ **Z Anglji.** Z Londynu donoszą: „Ministerjum amunicji wzięło w zarząd dalsze 180 fabryk amunicji, tak, że ma obecnie do dyspozycji 715 fabryk.

✕ **Venizelos.** Korespondent ateński rzymskiej „Idea nationale" przestrzega Włochów, by się nie poddawali illuzjom co do postępowania Venizelosa. Zrobi on wszystko, co możliwe z jego strony, by Włochom zamknąć drogę do Albanji, morza egejskiego i Azji Mniejszej. Jest on mądrzejszy i praktyczniejszy od Gunarisa i politycznie patrzy zdrowo, wiedząc co może otrzymać.

✕ **Zamachy w Persji.** Biuro Reutera donosi z Ispahanu: „Angielski konsul generalny, podczas rannej przejażdżki, został napadnięty i poraniony. Towarzyszący mu żołnierz indyjski zabity. W parę dni później zamordowano rosyjskiego vicekonsula. Biuro Reutera widzi w tem intrygi niemieckie.

## Antysemityzm we Włoszech.

Znamiennem zjawiskiem jest, iż we Włoszech, gdzie przebywa zaledwie 60,000 żydów (to znaczy w całym 35-miljonowym kraju tyle, ile u nas w przeciętnie ludniejszem mieście, budzi się ruch antysemicki. Znaczna część prasy włoskiej rozpoczęła kampanję przeciw tamtejszym żydom i prowadzi ją w coraz ostrzejezym tonie.

Wywołało to wśród żydów zaniepokojenie, gdyż naogół powodziło się im we Włoszech bardzo dobrze. Wyrazem tego zaniepokojenia jest ogłoszony w liberalnym „Corriere della Sera" obszerny protest, podpisany przez znamienitych żydów włoskich, zwracający się przeciw wystąpieniom antysemickim całego szeregu pism.

Autorowie protestu przygotowują zarazem specjalną organizację pod protektoratem Ludwika Luzzattiego, która ma starać się zapobiedz dalszemu rozszerzaniu się antysemityzmu pod gościnnem dotychczas dla żydów niebem Italji. (Luzzati, żyd włoski, jestto ten sam, co przed kilhu miesiącami wszczął we Włoszech oszczerczą akcję przeciw Polakom, zarzucając im nieludzkie pastwienie się nad niewinnymi żydami.

Dla informacji dodajemy, że nieliczni żydzi włoscy są językowo i obyczajowo zitalizowani; nie mówią żargonem.

## Ekonomiczne skutki wojny.

Artykuł w czasopiśmie „Economista Italiane" nazywa fantazją wszelkie przepowiednie przyszłego ekonomicznego rozwoju wszechświatowego po wojnie, traktatów ekonomicznych i t. d. Wojna codziennie staje się bardziej morderczą i pod względem ekonomicznym coraz większe powoduje zamieszanie, tak że nic nie można przewidzieć.

Tylko kilka prostych faktów jest pewnych: ogromna strata bogactw i ludzi, zmniejszenie się produkcji ekonomicznej i rozprzężenie kursów międzynarodowych. Ogólne koszta wojny od początku sierpnia obliczają na 100 miljardów, a wynosić będą 110 miljardów, jeżeli się włączy straty własności państwowej i prywatnej w krajach okupowanych. Chociaż część kosztów wojennych pozostaje w kraju jako pieniądze w obiegu, to jednak z owych 100 miljardów trzeba przynajmniej 50 miljardów obliczyć jako stratę, którą opłacają państwowe pieniądze papierowe.

Pierwszem następstwem wojny jest olbrzymi wzrost długów państwowych, od których procent będzie trzeba zapłacić podwyższonemi podatkami. Ogólne procenty wzrosną przynajmniej o 5 miljardów. Oczywiście. że w poszczególnych państwach kwota procentów będzie rozmaita, najmniejsza u Włochów, które najpóźniej rozpoczęły wojnę. Następstwo, przy którem pomijamy odszkodowania wojenne, będzie takie: Niemcy, Rosja, Austrja, Anglja, Francja, Tyrcja, Włochy, Serbja. Procenty będzie trzeba płacić z podatku dochodowego, i one spowodują powiększenie kosztów produkcji.

Produkcja ucierpi również przez zmniejszenie liczby sił roboczych, a podwyższenie płacy. Kraje, które przewodzą w dziedzinie produkcji, Niemcy, Anglja, Francja i Belgia, uczują to podrożenie kosztów produkcji zwłaszcza w stosunku do Ameryki. Pod względem ekonomicunym może najlepiej znosić wojnę naród, który głównie w swoim kraju zaspokaja swoje zapotrzebowania.

Trzeba uznać, że Niemcy są pod tym względem najlepiej sytuowane ponieważ zaspokajają swoje zapotrzebowania w kraju, będąc do tego zniewolone z zewnątrz. Rozmiary i siły niemieckiej organizacji przemysłowej obłowiły się w taki sposób, jak nikt tego nie przypuszczał. Anglja mogła przetrwać próbę z powodu swoich wielkich posiadłości kolonjalnych, których źródła pomocnicze ma do dyspozycji kraj macierzysty. Francja ma wprawdzie znaczną własną produkcję agrarną i przemysłową, ale bez swobodnego dowozu morzem nie mogłaby zaspokoić zapotrzebowania".



Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.